

## Bartłomiej Kozłowski

### **Panie Generale! Życzę powrotu do zdrowia**

Generała Jaruzelskiego, gdy chodziłem do szkoły, z upodobaniem rysowałem wiszącego na szubienicy. I podniecałem się opowiadką o latarni, na której zaraz po obaleniu reżimu komunistycznego (wiadomo: "zima wasza, wiosna nasza") go powieszą (ojciec - wówczas zażarty wróg Jaruzelskiego i w ogóle "komuny" powiedział mi o tym - naprawdę było coś takiego?)

Potem reżim komunistyczny złagodniał (amnestia z września 1986 r., kiedy zwolniono praktycznie wszystkich więźniów politycznych - piszę "praktycznie" gdyż były pewne osoby aresztowane czy skazane za przestępstwa czysto kryminalne, co do których opozycja uważała, że są one tak naprawdę prześladowane z powodu działalności anty - ustrojowej - a formalne oskarżenia czy wyroki są w ich przypadku tylko przykrywką - no, i Józef Szaniawski, skazany na 10 lat za szpiegostwo z powodu przekazywania informacji Wolnej Europie - o którym mało kto wówczas niestety wiedział - nie ja), przyszedł Okrągły Stół, częściowo wolne wybory 4 czerwca 1989 r., powstanie rządu Tadeusza Mazowieckiego, później wybory prezydenckie, po których gen. Jaruzelski (pełnił funkcję prezydenta, w wyborach nie uczestniczył) całkowicie oddał władzę. Nienawiść do gen. Jaruzelskiego - o którym kiedyś chyba rzeczywiście marzyłem, żeby zawisł - przeszła mi.

Co nie znaczy, że zmieniłem zdanie o tym, co Jaruzelski zrobił w grudniu 1981 r. Diabli wiedzą, co by było, gdyby nie było stanu wojennego - może interwencja ruskich, może wojna domowa? - ale to wszystko są czyste spekulacje. Prawda jest taka, że grudniu 1981 r. nie było ani bezpośredniego niebezpieczeństwa sowieckiej interwencji, ani wybuchu jakichś masowych walk, którym tylko coś takiego, jak stan wojenny mogło zapobiec. Mówiąc krótko, nie ma powodu, by poważnie sądzić, że stan wojenny był - jak mówił wielokrotnie gen. Jaruzelski - "mniejszym złem" - choć nie jest oczywiście wykluczone, że był nim w praktyce. Nie znamy przecież innej historii, niż ta, która naprawdę się wydarzyła - może historia bez stanu wojennego (w każdym razie tego wprowadzonego 13.12.1981 r.) w ostatecznym rozrachunku byłaby dla nas gorsza? Ale nad tym nie ma co tutaj dywagować - to w tej chwili dość już dawna i coraz dawniejsza przeszłość.

Dziś gen. Jaruzelski jest starym i bardzo ciężko chorym człowiekiem. Nie jest w żadnym stopniu moim bohaterem - jedyną zasługą, jaką w moim odczuciu naprawdę można mu przypisać jest pokojowe oddanie władzy. Coroczne pikety pod domem gen. Jaruzelskiego są - no cóż - po prostu wyrazem korzystania z prawa do wyrażania własnych poglądów. W tej kwestii mam przekonania skrajnie liberalne - zob. [bartlomiejkozowski.pl/main.htm](http://bartlomiejkozowski.pl/main.htm) - więc jasne jest dla mnie, że wolno coś takiego robić. Ale powiedzmy sobie szczerze - branie udział w nocnej demonstracji pod domem gen. Jaruzelskiego - choć wymaga może odrobinę samozaparcia - wiadomo, zimno, późno itd. - to z pewnością nie wymaga szczególnej odwagi.

Myślę, że nie wymaga żadnej. Już więcej nieco odwagi wymaga to, co zrobił Janusz Palikot, który odwiedził chorego gen. Jaruzelskiego w szpitalu.

W tym przypadku dołączam się do Palikota. Panie Generale, Panie Prezydencie! Wiem, że moje słowa raczej na pewno nie dotrą do Pana, ale mimo wszystko życzę Panu jak najszybszego powrotu do zdrowia. I Świąt w domu wspólnie z rodziną.

Zob. też [komentarze na Salonie24](#), gdzie również jest ten tekst.

[Strona główna](#)